Nr. 60. We Lwowie wtorek dnia 7 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za jednorazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niezwykły głos.

W środowym numerze *Neue fr. Presse* spotkaliśmy się z artykułem, jakiego w tem piśmie nie pamiętamy. Tak ochocza zwykle do krytyki, jeżeli nie napaści na Polaków, tak sympatyzująca z sąsiadem naszym od zachodu, tym razem podnosi z uznaniem polski rozum polityczny i polityczną trzeźwość i dojrzałość polskiego społeczeństwa. Przez ten kontrast z dotychczasowem zachowaniem się artykuł zrobił duże wrażenie. Warto go zanotować i zapamiętać.

Omawiając wypadki w Rosji i w Królestwie Polskiem, zaznacza *N. fr. Presse* wielką między nimi różnicę. W Petersburgu za robotnikami stała inteligencja, używając ich za narzędzie i suflując im wszystkie hasła, z któremi występowali. Inaczej jest w Warszawie: „tutaj stoją robotnicy od początku zupełnie odosobnieni; nie słyszeliśmy, aby ich arystokracja lub mieszczaństwo zachęcało; przeciwnie, szlachta i mieszczaństwo zachowują się wobec nich nad wyraz zimno i stanowczo odpornie, a akcja robotnicza pozbawioną jest przez to w zupełności charakteru narodowego“.

„I to jest dziwnem, — pisze dalej *N. fr. Presse*, że wbrew wszystkim poprzednim doświadczeniom, wstrząśnienie wewnętrznej budowy państwowej, którego Rosja doznała w wypadkach petersburskich, nie objawiło się w Królestwie Polskiem narodową eksplozją, ale odosobnionymi rozruchami robotniczymi. Czego dowodzi to zadziwiające zjawisko? Że polityka realna (*die Politik der Zweckmässigkeit*), której kolebką jest Galicja, zdobywa sobie wśród Polaków coraz więcej gruntu i że Polacy nie są już skłonni do stawiania na jedną kartę całego swego dobrobytu... W Petersburgu wraz z robotnikami poniosło dotkliwą porażkę społeczeństwo liberalne, w Polsce doznali je tylko robotnicy, ponieważ żywioły narodowe wstrzymały się od wszelkiej, choćby tylko chwilowej, z nimi łączności“.

Głos *N. fr. Presse* jest uznaniem zwycięstwa tej polityki, jest stwierdzeniem jej siły wśród społeczeństwa polskiego, cennem dlatego, że pochodzi ze źródła, z którego nie przyzwyczajono nas czerpać ani takiego uznania, ani takich świadectw.

Prawda o warszawskich rozruchach.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, pisząc w ostatnim numerze o wypadkach warszawskich, przychodzi do wniosku, „że dziś nawet socjaliści, nawet komitet „P. P. S.“ czują bardzo dobrze, że całe to przedsięwzięcie było dla miasta i dla społeczeństwa jak najnieszczęśliwszem, a dla nich wielką kompromitacją. Nie ulega wątpliwości, że wydając Warszawę na łup rzezimieszków z jednej, okrucieństwa wojskowo-policyjnego z drugiej srony, działali polscy socjaliści pod wpływem żydowsko-rosyjskiego „Bundu“, któremu oczywiście zupełnie wszystko jedno, czy przy tej sposobności Warszawa pójdzie w strzępy, czy nie. Organizacja naszych socjalistów jest tak marna, że z pod wpływu żydowskich socjalistów uwolnić się nie umiała, ani przewidzieć skutków, jakie z tego musiały wyniknąć.

Jednem tylko pocieszyć się można.

Oto, jeżli władza miejscowa, chcąc korzystać z zaburzenia, zamierzała tym sposobem nadać awanturze pozory rewolucji, ogarnąć mającej wszystkie warstwy, to jej się to najzupełniej nie powiodło. Dziś wiadomo, że społeczeństwo prawdziwie polskie, prawdziwie potrzeby kraju rozumiejące, nietylko z ruchem nie sympatyzowało, ale potępiło go jednogłośnie — nawet skrajni narodowcy. Postępując tak jak podczas ostatnich dni, władza miejscowa pozwoliła tylko zbyt widocznie zajrzeć sobie w karty i zbadać tajniki swej fałszywej gry.

Ale my rozumiemy ją doskonale. Polacy nie złapią się na rewolucję — o to warszawskie czynownictwo może być spokojne. Nie powtórzą się czasy z powstania z przed 40 laty, kiedy bardzo podobnym środkiem chciano odwrócić uwagę rosyjskiej partji postępowej, by ją zwrócić przeciw Polakom, i tym sposobem dla dawnego systemu i dla czynownictwa, przedłużyć grę bezgranicznego panowania. Historja się nie powtarza. Przestarzałe środki nie działają w takiej sile. Przytem i społeczeństwo rosyjskie, mianowicie konstytucyjne, nie da się już złapać na polską plewę. I ono tę podwójną grę zrozumiało, również dobrze jak my.

Powstania w Polsce nikt nie wywoła. W najpomyślniejszym dla władz miejscowych razie może tylko policja pozwolić rozpuszczonym umyślnie rzezimieszkom rabować magazyny. Ale przez to skompromituje się tylko ona sama — nikt więcej; przytem zauważyć można, że jej opinja jest tak ustalona, iż nic chyba już bardziej skompromitować jej nie może.“

Pewien lekarz warszawski nadesłał do *Dziennika poznańskiego* obszerny list, z datą wtorkową. Z listu tego wyjmujemy następujący ustęp:

„Wojsko zaczęło strzelać i szczęśliwie strzela dotychczas, chociaż już w niedzielę rabunek ustał i s t r z e l a już nie do tłumu, a l e do n a j s p o k o j n i e j s z y c h o b y w a t e l i, g d y s i ę k t o j a k i e m u s o ł d a t o w i n i e p o d o b a. Kontroli na to niema, bo sołdaci chodzą przeważnie bez oficerów, po dwóch, trzech, a nawet w pojedynkę, a ponieważ karabiny nowoczesne niosą daleko, zabijają ludzi najniewinniejszych, kobiety, dzieci, słowem wszystkich, kto ośmielił się wytknąć nos z bramy na ulicę. Przez niedzielę i poniedziałek wypadało przekradać się do szpitala i do chorych z narażeniem własnego życia. Wczoraj, kiedym wracał ze szpitala o godz. 2 w dzień przed moim nosem raniono, czy zabito, kobietę i dziewczynkę, na rogu zaś Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej porąbano szablami jakiegoś jegomości, który zatrzymał się na chodniku. Mówią, że prawa „wzmocnionej ochrany“ pozwalają na strzelaninę wtedy, gdy 3 ludzi zatrzyma się razem na chodniku; jeżeli tak, to można sobie wyobrazić, do czego to może doprowadzić w mieście takiem ludnem, jak Warszawa. Co do liczby ofiar, to nic powiedzieć nie umiem. Do naszego szpitala przywieziono przez sobotę, niedzielę i poniedziałek około 60 postrzelonych, z których 15 umarło, — przypuszczalnie jest to samo i w innych spitalach. Dużo ranionych leży w domach“.

Operetka.

Na afiszu wystawionej w sobotę po raz pierwszy operetki „Królowa cyganów“ widniało pod nazwiskiem kompozytora R. Dellingera objaśnienie zresztą dość zachęcające: dzieło autora operetki „Don Cezar“. Dodatek ten mógł rzeczywiście — zwłaszcza w naszych czasach wykazujących niestety kompletny upadek w dziedzinie kompozycji operetkowej — działać bardzo korzystnie i uspokajająco na publiczność, zważywszy, że „Don Cezar“ cieszył się na scenie lwowskiej znacznem i zasłużonem powodzeniem. Uprzedzeni więc w kierunku dodatnim dla nieznanego dotąd we Lwowie dzieła Dellingera śledziliśmy tem bardziej *sine ira et studio* bieg onegdajszej premiery i doznaliśmy niemałego zawodu. Trzygodzinna walka „Królowej cyganów“ o zdobycie zwycięstwa, względnie jakiego takiego sukcesu, skończyła się bowiem — porażką. Winę przypisać należy w równej mierze treści zawikłanej i dość nudnej, jak i muzyce banalnej, bezbarwnej, jak to mówią — wodnistej. Widz chociażby najmniej wymagający od libretta operetkowego logicznej konsekwencji faktów i jakiego takiego prawdopodobieństwa, musi przynajmniej odnieść wrażenie, że to, co się dzieje na scenie, mogłoby w ogóle w fantastycznej jakiejś krainie — gdziekolwiek pod słońcem — wydarzyć się kiedyś. Natomiast zbyt wielkiego w tym kierunku pobłażania żąda od nas „Królowa cyganów“. Następczynię tronu w niemieckiem państewku i w XVIII stuleciu (!) jak objaśnia nas afisz teatralny — widzimy w pierwszej odsłonie w charakterze głównodowodzącej zbójecką bandą cyganów. To pomysł gwałtownie oryginalny, lecz następne odsłony udowadniają, że można dalej jeszcze posunąć konsekwencję absurdu w układaniu libretta. Pani Estella — tak się zwie królowa cyganów i następczyni „in spe“ książęcego tronu — po niebywale tajemniczych i romantycznych przejściach, przypominających żywo przygody Don Cezara — bohatera owej znanej nam operetki Dellingera, znajduje się w akcie drugim w salonach ministra policji, posądzona o kradzież kosztowności, a ostatecznie w trzeciej odsłonie osiada na tronie swoich antenatów! Oto krótkie zarysy treści. Od szczegółowego jej rozbioru zapewne chętnie uwolnią nas czytelnicy w ich własnym, dobrze zrozumianym interesie...

Nic tak dalece pochlebnego nie da się też powiedzieć o muzyce, jakkolwiek wyznać wypada, że tu i ówdzie napotyka słuchacz ładny walczyk, galopkę pełną humoru, melodyjkę dość oryginalnie pomyślaną, lecz w całości — tych szczęśliwych pomysłów jest za *mało*, a kupletów długich, niemożliwie rozwlekłych i nudnych ustępów banalnych i słabo instrumentowanych, czyli prymitywnie ułożonych — m n ó s t w o. O artystycznej budowie operetki w szlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu niema więc mowy a tem samem nie przedstawia „Królowa cyganów“ dla muzykalnej części publiczności głębszej wartości.

Artyści nasi rzetelnie starali się wyzyskać efekty a pokryć grą pełną humoru słabe strony Dellingerowskiego dzieła. Przedewszystkiem starał się o to p. L e l e w i c z, który nigdy może nie był tak świetnym, tak arcykomicznym, jak onegdaj w roli hrabiego Strudelwitz. Kuplety

odśpiewane przez tegoż artystę w drugiej odsłonie, stanowiły też jedyny moment w ciągu tego długiego, ach! bardzo długiego wieczoru, który rzeczywiście prawdziwie ubawił i serdecznie rozśmieszył publiczność.

Z mniej wdzięcznych ról wywiązali się bardzo starannie: panie Miłowska i Brzeska, oraz panowie: Malawski i Okoński. Całość przedstawienia wypadła pod batutą p. Słomkowskiego nienagannie. Chóry i orkiestra trzymały się dobrze, rażącym był tylko występ naszego pseudo-baletu, który — pomijając już brak sztuki choreograficznej — prezentował się fatalnie pod względem kostjumów. Pisząc te słowa, mam na myśli owe czasy, kiedy to scena lwowska posiadała kilka doskonałych tancerzy i tancerek, a było to bardzo niedawno. W braku takich lepiej byłoby wykreślić tańce z programu...

Teatr był przepełniony, jak zwykle na premierach operetkowych.

Fr. Neuhauser.

Izba sądowa.

Lwów, 6 lutego.

(Ze świadka — oskarżonym).

W grudniu 1902 r. zamieszkał w kamienicy p. Józefa Błyskala, majora 19 p. obr. kraj., p. Wincenty Zieniewski, adjunkt galic. Kasy oszczędności. Dnia 15 kwietnia 1903 r. otrzymał on list od majora, w którym wypowiedział mu mieszkanie z dniem 1 maja. — Skutkiem niejasnej stylizacji owego listu, p. Zieniewski sądził, że pomieszkanie opuścić ma w dniu 15 maja. Natomiast major Błyskal wynajął mieszkanie już od 1 maja za cenę o 10 koron wyższą.

W dniu 29 kwietnia 1903 wtargnął major Błyskal do pomieszkania p. Zieniewskiego i choć służąca, Marja Borczyńska, powiedziała mu, że p. Zieniewskiego niema w domu, nie cofnął się, zachowując się bardzo niestosownie. Wypadek ten spowodował p. Zieniewskiego do wniesienia skargi przeciwko właścicielowi.

W skardze tej, która wpłynęła do pow. sądu karnego, sekcja III, podał p. Zieniewski, że major Błyskal wpadł do mieszkania, a potrącając meble, głosem podniesionym rzucał obelgi, grożąc obecnym w mieszkaniu dzieciom i służbie.

Następnego dnia, wczesnym rankiem, wpadł major znowu do mieszkania p. Zieniewskiego w czapce i leżącego w łóżku p. Zieniewskiego obrzucił obelgami.

Na skutek tej skargi, naznaczono rozprawę karną, lecz sąd, na prośbę majora, rozpatrzenie sprawy odstąpił sądowi wojskowemu. Podczas rozprawy, która odbyła się w sierpniu 1903 r., zeznania powołanych na świadków: dzieci p. Zieniewskiego, nauczyciela p. Henryka Grotowskiego, kucharki Borczyńskiej i służącej Fuchsównej, stwierdziły słuszność skargi. Mimo to p. Zieniewski nie żądał sądowego ukarania majora, zadowalniając się wymierzoną karą dyscyplinarną.

Tymczasem w toku dochodzeń w sądzie wojskowym, major Błyskal oskarżył p. Zieniewskiego o obrazę czci, popełnionej przez treść skargi, wniesionej do sądu powiatowego. Po ukończeniu sprawy w sądzie wojskowym wniósł major Błyskal skargę przeciwko świadkom dowodowym w sądzie wojskowym o obrazę przez kłamliwe zeznania. Ponieważ podniesione w skardze zarzuty były poważne, sąd oddał sprawę prokuratorji państwa, celem pociągnięcia świadków do odpowiedzialności za oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie.

W międzyczasie odbyła się rozprawa p. Zieniewskiego w sekcji III. sądu powiatowego, która zakończyła się uwolnieniem p. Zieniewskiego. Major Błyskal wniósł odwołanie. Senat apelacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji.

Równocześnie prokuratorja państwa wytoczyła śledztwo o oszczerstwo i oszustwo, skutkiem czego p. Zien. przesłuchiwany poprzednio w charakterze świadka w śledztwie, przeciwko swym świadkom, zasiadł dziś na ławie obwinionych, pociągnięty do odpowiedzialności za zbrodnię oszczerstwa i oszustwa. Prócz niego na ławie podsądnych zasiedli: Henryk Grotowski, Marjanna Borczyńska, Franciszka Fuchsówna i Maciej Melnyk, obwinieni o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań.

Rozprawie przewodniczy prez. Przyłuski, jako wotanci zasiadają rr.: Garlicki, Kube i dr. Sawczak. Oskarża zastępca prokuratora państwa dr. Zagórski. Oskarżonych broni dr. Dwernicki, a dr. Ostaszewski zastępuje majora Błyskala.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało przeszło godzinę, poczem przesłuchano p. Zieniewskiego.

Początkowo utrzymywał on z domem majora towarzyskie stosunki. Z czasem jednak p. Zieniewski starał się wycofać z obowiązków towarzyskich względem państwa Błyskalów. Stosunki mimo to nie uległy zerwaniu, owszem, świadczyli sobie różne usługi. Niemałą więc niespodzianką dla oskarżonego był list z 15 kwietnia 1903 r., w którym p. Błyskal wymówił mu pomieszkanie tylko dlatego, że p. Stahlowa wynajęła je za czynszem o 20 koron wyższym.

Dalsze zeznania p. Zieniewskiego dotyczą owych najść p. Błyskala na dom obwinionego. Dat nie pamięta.

Pierwsze zajście przedstawia się według zeznań obwinionego następująco: W nieobecności państwa Zieniewskich, wszedł major do mieszkania i mimo oświadczenia służącej, że państwa nie ma w domu, wpadł do dalszych pokojów, roztrącał meble, krzycząc: „Ja tego Żeńczuka (dawne nazwisko obwinionego) do kryminału wsadzę; tego gałgana na śmiecie wyrzucę!"

Pan Zieniewski szukał pomieszkania i po kilku dniach znalazł je w sąsiedniej kamienicy, ale zadatek nazajutrz zwróciła mu właścicielka na skutek interwencji majora, który posłał do niej swego forysica, ostrzegając ją przed niepunktualnością p. Z. w płaceniu czynszów i przed jego dziećmi niegrzecznymi; w końcu za interwencją wspólnych znajomych zgodziła się wynająć pomieszkanie. Pomimo, że major listownie doniósł obwinionemu, że jeżeli pod słowem honoru opróżni mieszkanie, to zaniecha przeciw niemu kroków sądowych, pan Zieniewski otrzymał awizację sądową.

Drugą awanturę przedstawia obwiniony następująco:

Około godz. 6 zrana przyszedł forysic pana majora po odpowiedź na ów list. Ale żona jego powiedziała, że „pan śpi". Na to rzekł forysic: „niech pani zbudzi pana, bo inaczej sam pan major przyjdzie to zrobić".

Obudziwszy się p. Zieniewski począł się ubierać i nagle, gdy sznurował bucik, stanął nad nim major i wrzasnął: „A to czyje meble", przyczem zarzucił go gradem epitetów, będących widocznie w częstem używaniu pp. kaprali i führerów itp. na „hofie" koszarowym. Wówczas zirytowany obwiniony rzekł do majora, który groził mu wciąż, wywijając spicrutą popod oczyma: „marsz za drzwi". Na to major cofnął się do drugiego pokoju, a oskarżony zawołał Melnyka, aby się przekonał, jak major szanuje swe gwiazdki.

Po przerwie zeznaje p. Henryk Grotowski, domowy nauczyciel pp. Zieniewskich. Daty pierwszej awantury nie przypomina sobie. Mając lekcję z chłopcami, widział idącego po ganku majora, który potem, po sprzeczce ze służącą wszedł do mieszkania; świadek słyszał, jak major wśród wykrzykiwań przeszedł pomieszkanie. Zachowanie się majora bardzo głośne wywołało postrach wśród dzieci, z których jedne chciały iść po matkę, bo major „robił awanturę", inne zaś pochowały się pod łóżka.

Św. Marja Borczyńska i Franciszka Fuchsówna zeznają, opisując zgodnie z p. Zieniewskim i p. Grotowskim oba najścia majora na dom obwinionego.

Następnie zeznaje forysic Melnyk. Służył u pana majora jako „pferdewärter". Osiodławszy konie, udał się do majora, aby zawiadomić go o tem. Wówczas poszedł on z majorem do mieszkania p. Zieniewskiego, gdzie stojąc przed drzwiami, słyszał głośną kłótnię. Następnie na wezwanie wszedł do pierwszego pokoju, skąd major odszedł ze słowy: „patrz, mam na ciebie!" — grożąc w ręku szpicrutą. Na to także p. Zieniewski w podobny sposób odpowiedział.

Zapytany, dlaczego w sądzie wojskowym inaczej zeznawał, odpowiada, że major kilkakrotnie pytał go, jak będzie zeznawał. Wówczas obwiniony opowiadał całe zajście. Opowiadanie to przerywał major, mówiąc: „To tak było... Mów tak w sądzie, jak ja ci mówię". Wówczas obwiniony odpowiedział: „Jeżeli zostanę zaprzysiężony, nie mogę tego zrobić". Zapytany w końcu przez obrońcę, dlaczego to zrobił, obwiniony odpowiada, że uczynił to z posłuszeństwa dla majora.

Odnośnie do zeznań w sądzie wojskowym, stwierdza świadek, że wszystko powiedział prawdę, z wyjątkiem owego grożenia szpicrutą, które przedstawił w ten sposób, że major wychodząc, miał powiedzieć: „bądź pan zdrów" i kiwnąć ręką, w której trzymał szpicrutę. Zeznania jego odczytał major w sądzie wojskowym, a on zapytany o wiarygodność jego zeznań, potwierdził.

Po odczytaniu szeregu aktów z poprzednich rozpraw, przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4 popołudniu.

Ruch socjalistyczny w Królestwie.

Z Radomia. Jeden z naszych czytelników otrzymał list, z którego zamieszczamy jeden ustęp, opisujący rozruchy w tem mieście. Ustęp ów brzmi: Dziś Staś mój wyszedł na lekcję muzyki i przyniosłem go przed chwilą rannego. Przestrzelili mu nogę i rękę.

Zabito podobno 20 osób, raniono 27, przeważnie kobiet i dzieci, są między niemi dzieci jedenastoletnie. Ślicznych czasów doczekaliśmy się na początku XX wieku. Czyż Bóg nigdy już nie zlituje się nad nami? Staś jęczy, więc pisać więcej nie mogę.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.")

Strejk w Wilnie.

Wilno. (Tel. pryw.) *Wileński Wiestnik* przynosi wiadomość o zaprzestaniu pracy przez robotników w Wilnie. We wtorek dnia 24 stycznia porzucili robotę szewcy, najpierw w prywatnych warsztatach, później w większych przedsiębiorstwach szewskich. W tym samym dniu na Łukiszkach, w garbarni Rychkina, zgromadziła się grupa robotników z zamiarem rozpoczęcia pracy poobiedniej, lecz postanowiwszy nie rozpoczynać jej, weszła w pertraktacje z robotnikami farbiarni Żuka, znajdującej się naprzeciwko. Część robotników skierowała się do pobliskich fabryk Surowicza, Menkego, Wołcowa i innych, a niektórych robotników aresztowano. Niemniej o godz. 4tej tego dnia wszystkie garbarnie stanęły. Jeszcze wcześniej stanęły drukarnie miejscowe. Po garbarniach zastrejkowały niektóre mniejsze zakłady rękodzielnicze i drobnego przemysłu. Robotnicy po jednym zaczęli się ukazywać na ulicach i zachodzili do sklepów, prosząc o zaprzestanie handlu, ale takim wizytom środkami policyjnymi położono tamę. Większość fabryk i zakładów pomimo wszystkiego pracowała dalej, sklepy były otwarte i wogóle porządku nie zakłócono.

Według otrzymanych informacyj, strejk ogólny w Wilnie skończył się i robotnicy fabryk, zakładów przemysłowych, drukarń i warsztatów rzemieślniczych obecnie wracają do normalnej pracy.

Strejki.

Sosnowiec. W Dąbrowie urządziło 15.000 robotników strejkujących manifestację. Udali się oni ze sztandarami do Sosnowca i usiłowali tu pomaszerować na dworzec warszawski, ale ich kozacy powstrzymali; następnie robotnicy wrócili do Dąbrowy. Kozacy nie zrobili użytku z broni.

Napad na dyplomatów angielskich.

Poznań. (Tel. pryw.). Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy, że wczoraj przybył tam *attaché* ambasady angielskiej w Petersburgu, pułkownik Napier, w sprawie poranienia przez huzarów gwardyjskich sekretarza konsulatu gwardyjskiego p. Macukau. Wiedzieć należy, że p. Macukau nie jest z po-

chodzenia Anglikiem, lecz poddanym rosyjskim, a z pochodzenia Łotyszem, pomimo to jednak jako swego urzędnika wzięła go ambasada angielskiego w obronę.

Pułkownik Napier konferował dotychczas z bar. Nolkenem jako szefem policji warszawskiej. Z powodu zajścia nakazano śledztwo.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj odbyło się tu poufne zebranie za zaproszeniami około 300 obywateli z różnych sfer i różnych przekonań politycynych, celem zastanowienia się nad obecnem położeniem naszego narodu. Po obszernej dyskusji uchwalono jednomyślnie potępić jakiekolwiek dążenie do ruchu zbrojnego w naszem społeczeństwie, gdyż dążenie takie musiałoby przynieść nam największą szkodę. Dalej uchwalono wyrazić gorącą sympartję dla ofiar caratu z jednoczesnem uznaniem, iż przywódzcy robotników w Królestwie polskiem popełnili ciężki błąd, wywołaniem znanych ruchów wśród sfer robotniczych.

Berlin. (Tel. wł.). Na zapytanie jednego z przyjaciół odpowiedział ks. Karol Radziwiłł z Warszawy, że wiadomość o jego zranieniu jest nieprawdziwa.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sprawa Gorkiego.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, że oskarżenie Gorkiego opiera się na następujących dwóch punktach: 1) z końcem grudnia miał się utworzyć komitet, do którego należał Gorkij, a który przygotowywał rozruchy obecne i przyczynił się do wybuchu rozruchów w Petersburgu dnia 22 stycznia; 2) Gorkij miał brać udział w zredagowaniu proklamacji, wydanej po rozruchach dnia 22 stycznia, w której rozruchy te bardzo ostro scharakteryzowano i całą Rosję wezwano do walki przeciw carowi Mikołajowi. Z powodu tej odezwy, przeprowadzono rewizje w wielu domach prywatnych i znaleziono koncept tej proklamacji. Autor jej dotychczas nieznany, gdyby się jednak okazało, że jest nim Gorkij, to będzie zasądzony na ciężkie roboty lub na twierdzę.

Gorkij prosił zarząd więzienia, aby mu pozwolono czytać ksiażki, ale prośbie tej odmówiono.

Petersburg. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie w całym Petersburgu wywołał fakt, że śpiewak nadwornej opery, Szaliakin, cieszący się w Petersburgu wielką popularnością, wystąpił z grona opery, motywując swój krok tem, że ponieważ Gorkij został aresztowany, on dalej śpiewać nie będzie i przyłącza się do protestu całego świata cywilizowanego przeciw aresztowaniu Gorkiego. Krok ten wywołał wielkie wrażenie i sądzą, iż za nim pójdą także inni artyści.

Strejk w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.). *Local-Anzeiger* donosi z Moskwy, iż przygotowano tam już wybuch strejku generalnego.

Trepow o rewolucji.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *Daily Chronicle* rozmawiał z Trepowem, który zapewnial go, że o wybuchu powszechnej rewolucji w Rosji niema mowy. Wojsko stoi po stronie rządu, a póki rząd ma wojsko za sobą, póty żadna rewolucja udać się nie może.

Dalej oświadczył Trepów, iż nic wie, co się dzieje z Gaponem, sądzi jednak, że ukrywa się on w Petersburgu.

O. Gapon.

Paryż. (Tel. wł.). *Petite Republique* donosi, iż Gapon ma przebywać w Zurychu.

Petersburg. Petersburski metropolita Antoniusz, który 25 stycznia br. przyjął był deputację robotników fabryki putyłowskiej, urządził wczoraj w cerkwi tej fabryki nabożeństwo, a przed nabożeństwem wygłosił mowę do robotników i zalecił im spokój i uwolnienie się z pod wpływu podżegaczy.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Kuropatkin telegrafował do cara dnia 3 bm.: Wojska nasze po zaciętej walce zajęły wieś Szantanhenan. Dziś po godzinie 5 rano wysłaliśmy rekonesans w kierunku południowym od Lyndintung. Strzelcy nasi rozpocząwszy silny ogień, wkroczyli do wsi Sanhu i wybili wielu Japończyków. Posiłki japońskie, prażone naszym ogniem, musiały się cofnąć. Następnie przymaszerowały około dwa bataljony japońskie i rozpoczęły gwałtowny ogień na naszych strzelców, którzy się cofnęli, zabrawszy z sobą zabitych i rannych, oraz jednego jeńca. Japończycy pozostawili na pobojowisku 100 zabitych, z których 87 pochowaliśmy.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje z dnia 3 bm. do cara: Wysłanym przez nasze lewe skrzydło kolumnom w kierunku Saosyr i Czauszan udało się zmusić do odwrotu japońskie straże przednie, które pozostawiły na pobojowisku wielu poległych. Jedna nasza kolumna znalazła 43 trupów. Straty nasze są nieznaczne.

Podczas zajęcia wsi Szanczanhenan wczoraj generał-major Dąbrowski został zraniony w nogę, ale pozostał na froncie. Temperatura wynosi dziś — 24°.

Telegram Kuropatkina z dnia 4 bm. donosi: Nie otrzymałem żadnych wiadomości o utarczkach w dniu 4 bm. Działalność nasza ogranicza się na akcji naszych strzelców, którzy niepokoją nieprzyjaciela, oraz na ostrzeliwaniu oszańcowanych pozycyj.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: W bitwie pod Hajkontaj 24 oficerów japońskich poległo, 10 było ciężko rannych, a 17 lekko. Między ciężko rannymi znajduje się generał-major Tanabe.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że marszałek Oyama i generał Kuropatkin prowadzą rokowania o chwilowe zawieszenie broni, celem pochowania poległych. Zawieszenie to potrwa czas dłuższy, gdyż poległych jest znaczna liczba, a nadto wskutek tego, że ziemia jest zamarzniętą, kopanie grobów odbywa się nadzwyczaj powoli.

Londyn. Admirał Togo był w sobotę na audjencji u mikada. Obecnie wraca on do floty.

Generał Matsumara, który dowodził wojskiem japońskiem podczas zdobywania „pagórka 203 m.", zmarł na udar mózgowy.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów otwarto po godzinie 3ej. Pozpoczęło się odczytywanie wniosków i interpelacyj na żądanie posła Bergera dosłowne.

Posłowie Daszyński, Pernerstorfer, Hybesz i tow. uczynili następujący nagły wniosek:

Izba posłów zechce uchwalić: „Wzywa się rząd, ażeby usprawiedliwił wobec Izby posłów wydane w ostatnim tygodniu przez polityczne władze w Galicji zakazy zgromadzeń, wskutek czego zastrzeżone ustawami zasadniczemi prawo swobodnego objawiania myśli i wymiany zdań zostało faktycznie zniesione. Wzywa się rząd, aby natychmiast polecił przeprowadzić śledztwo w sprawie popełnionych przez rządową policję w Krakowie gwałtów i wynik śledztwa przedłożył Izbie".

Odczytywanie „wpływów" trwa dalej.

Z komisyj.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na jutro zwołana została komisja budżetowa, celem obrad nad sprawą refundacji.

Na środę zwołane zostały komisje kolejowa i prasowa. Pierwsza obradować będzie nad ustawą o kolejach lokalnych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Dziś odbyło się posiedzenie połączonych stronnictw opozycyjnych pod przewodnictwem prezesa Kossutha, który powitał zebranie i wyraził radość z powodu świetnego zwycięstwa wyborczego.

Aladar Zichy imieniem wszystkich wyraził Kossuthowi podziękowanie za niezrównaną gorliwość, lojalność i takt w kierowaniu wyborami. Kossuth wniósł, aby koalicja w opozycji i nadal była utrzymana. Do wniosku tego przyłączyli się Banffy i hr. Zichy, poczem go jednogłośnie przyjęto.

Ruch reformowy w Rosji.

Petersburg. (Pet. Ag. telegr.) Carski ukaz zamianował członka rady państwa Saburowa przewodniczącym zwołanej na wniosek komitetu ministrów osobnej komisji dla reform z łona senatu, celem wypracowania ustawy o miejscowych sądach administracyjnych. Car wyraża przytem nadzieję, że komisja poruczone jej zadanie możliwie prędko spełni.

Moskwa. (Ros. Ag. tel.) Uchwalony na wczorajszem zgromadzeniu szlachty adres do cara podnosi, że obecnie nie może być mowy o zakończeniu wojny bez obniżenia politycznego znaczenia Rosji. Adres wyraża pewność, że walcząca armja rosyjska pod wodzą dzielnego komendanta odniesie zwycięstwo, które da Rosji chlubny, długotrwały pokój. W obecnych ciężkich chwilach, nie jest pora stosowna do myślenia o jakiejkolwiek reorganizacji systemu państwowego Rosji. Dopiero po zawarciu pokoju, oraz po ustaniu zamieszek wewnętrznych, Rosja, kierowaną ręką cara, znajdzie sposoby do odpowiedniego ukształtowania swego wewnętrznego życia na podstawie zjednoczenia woli autokratycznej cara z krajem.

Odrzucony adres mniejszości podnosi, że poprzedni carowie w jeszcze cięższych chwilach zewnętrznych niebezpieczeństw i wewnętrznych zamieszek, przez mądre swe rządy wespół z narodem uratowali Rosję i uczynili ją wielką. Ofiarności jeszcze i teraz nie brak. Wreszcie wyraża życzenie, ażeby car, gdy tylko uzna to za potrzebne, powołał zastępców narodu do udziału w służbie państwowej, i ażeby w myśl wzmiankowanych wyżej wzorów zgodnie z narodem powołał jego reprezentantów na pomyślność i rozwój ojczyzny. Adres kończy się zapewnieniem, że słowa te podyktowała tylko wierność względem tronu i ojczyzny.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) Konferencje szlachty nad tekstem adresu do cara nie wydały jednomyślnego rezultatu, wobec czego postanowiono uchwalić dwa rozmaite teksty.

Jarosław. (Pet. ag. tel.) Szlachta uchwaliła wystosować do cara adres z prośbą, aby zwołał wolno wybranych zastępców dla narady nad ukazem z dnia 25 grudnia.

Kursk. (Pet. ag. tel.) Posiedzenie szlachty było dość burzliwe. Kiedy po obradach nad projektem adresu do cara zastępcy liberalnej mniejszości sprzeciwili sie podpisaniu adresu, posiedzenie wśród wielkiej wrzawy zamknięto. — Wszelkie próby dalszych obrad rozbiły się.

Dymisja gabinetu serbskiego.

Białogród. Gabinet Pasicza podał się do dymisji. Król dymisję przyjął.

Białogród. Jak obecnie słychać, król nie przyjął dymisji gabinetu. Passicz umotywował dymisję intrygami sekretarza prywatnego rządu Balugszica.

Cholera.

Petersbug. (Pet. Ag. tel.). W Nachiczewanie (guo. jekaterynosławska) wydarzyło się od 24 do 30 stycznia kilka wypadków cholery, a w Wiatce dżumy. Wskutek tego minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów, w którym wskazuje na to, że z wiosną zarazy mogą się rozszerzyć, poleca więc zarządzenie środków ostrożności.

Zniesienie przymusu paszportowego.

Paryż. (Tel. wł.) *Temps* donosi z Petersburga, że komisja miniserstwa spraw we-

wnętrznych oświadczyła się za zniesieniem przymusu paszportowego. W ogóle mają być usunięte wszelkie przepisy, utrudniające pobyt cudzoziemców w Rosji.

Strejki.

Praga. Także w kilku innych szybach rewiru falknowskiego, robotnicy podnieśli rozmaite żądania, uchwalili jednak w tym tygodniu strejku nie rozpoczynać.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś popołudniu odbyła się rada gabinetowa. Wczoraj był br. Gautsch na dłuższej audjencji prywatnej u cesarza.

Trydent. W sobotę odbył się tu pogrzeb wielkiego mistrza zakonu maltańskiego księcia Ceschi a santa Croce, przy udziale reprezentanta cesarza, arcyksięcia Eugeniusza i wielu członków zakonu.

Medjolan. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie 1500 robotników kolejowych, na którem uchwalono rozwinąć w całym kraju agitację za zaprzestaniem na kolejach pracy.

KRONIKA.

Lwów 6 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —3° R. Pogoda.

Mianowania. Gubernatorem Banku austro-węgierskiego zamianował cesarz ponownie na przepisany statutem okres, w myśl propozycji obu ministrów skarbu, Leona Bilińskiego, wyrażając mu przy tej sposobności szczególne najwyższe uznanie za wydatną działalność.

Bal techników. Niektóre dzienniki doniosły, że bal techników odbędzie się dnia 7 lutego w sali hotelu Belle-vue. Wobec tego, że pogłoska ta wprowadzićby mogła w błąd publiczność, podpisany wydział tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki zaznacza, że „bal" ten, w hotelu Belle vue zapowiedziany, nie ma nic wspólnego z balem techników, urządzanym przez Tow. politechniczne i Bratnią pomoc techników, dnia 11 bm., w salach Kasyna miejskiego.

Rozłam wśród moskalofilów. Od lat kilku wśród moskalofilów ruskich zauważyć się dają dwa prądy: konserwatywny, sławiący despotyzm rosyjski i liberalny, propagujący uczenie się języka rosyjskiego, ale ciążący do liberałów rosyjskich. Drugi ten prąd przeważa wśród młodzieży, za organ zaś jego uważać można pismo: *Żywaja myśl*, wydawane przez dra Święcickiego. Niedawno p. Markow wystąpił w *Ruskiem Słowie* z obroną despotyzmu rosyjskiego, dr. Święcicki nazwał artykuł ten nikczemnym i wystąpił z „Sojmu dnewnikariw". W d. 30 zm. odbył się obchód 10 letniego istnienia akademickiego towarzystwa „Druh". Przewodniczący Hłuszkiewicz w przemówieniu wysławiał piękność języka rosyjskiego i zalety rosyjskiej duszy, ale zarazem wyraził sympatje dla obecnego ruchu rewolucyjnego i krzyknął „Sława" na cześć Gorkiego. Po wysłuchaniu tych słów, konsul rosyjski natychmiast opuścił salę. Liberalnie też przemawiał tegoż wieczora na bankiecie dr, Święcicki. *Rusłan* zapewnia, że rada „Narodnego Domu" ma dra Święcickiego usunąć niebawem z pośród urzędników bibljoteki tego Domu.

Reduta dziennikarska. Dawno już Lwów nie widział tak pięknej reduty, jak ta, która odbyła się w sobotę na dochód wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Sala przybrana sztandarami zwycięskiej dotychczas Japonji. Tu i tam stoliki, przy których uproszone przez komitet, urządzający zabawę artystki naszej sceny pp. Rotterowa ze swoją siostrą, Pawińska, Kozłowska, Łopatyńska i Zielińska, sprzedają losy fantowej loterji i szampana. Cudem doprawdy dostać się można było przez tłumy, oblęgające artystki, zajęte sprzedażą losów.

Chwilami zdawało się, iż to armja Japończyków, zdobywająca Port Artura. Lecz warto było się tam cisnąć. Każdy bowiem, rzuciwszy okiem na wspaniałe fanty, rozłożone na stołach w lewej framudze sali, nie mógł się oprzeć pokusie popróbowania losu i.. wyciągał z kieszeni portmonetkę.

Natomiast na estradzie odbywały się popisy oryginalnej orkiestry japońskiej, tancerzy, siłaczów itd. Szybko mijały godziny, dzięki tak urozmaiconemu programowi i dzielnej orkiestrze wojskowej pod batutą p. Konopaska. Zresztą, kto nie wierzy, niechaj zapyta tych niezliczonych tłumów, które zapełniły szczelnie w sobotę salę.

Z uniwersytetu. Na wniosek osobnej komisji dziekan wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego, zaproponował profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego, drowi Leonowi Marchlewskiemu, objęcie drugiej, utworzyć się mającej katedry chemji na uniwersytecie lwowskim. Prof. Marchlewski odmówił temu zaszczytnemu powołaniu ze względu na brak na razie odpowiedniej pracowni.

Zjazd balneologów polskich, połączony z wystawą, urządzoną przez polskie Towarzystwo balneologiczne, odbędzie się w Krakowie w dnia 6 i 7 maja br. Bliższe szczegóły będą ogłoszone później. Informacyj udziela prezes polskiego Tow. balneologicznego dr. Ludomił Korczyński.

== **O lokal dla Archiwum miejskiego.** Wskutek uchwały komisji archiwalnej m. Lwowa, by rozpatrzyć w drodze regulaminowej zarzuty, podnoszone przez fachowe czynniki przeciwko ubikacjom, upatrzonym dla archiwum miejskiego w nowym gmachu muzeum przemysłowego, zajmował się sprawą tą we środę magistrat. Po wysłuchaniu bardzo wyczerpującego referatu archiwarjusza dra Czołowskiego, postanowiono wstrzymać się z uchwałą do gremialnego zwiedzenia owych ubikacyj w gmachu muzealnym.

Dziś przedpołudniem odbyły się te oględziny, w których uczestniczyło całe gremium magistratu. Nieuprzedzeni a znający wymogi pomieszczenia cennych zbiorów historycznych, wyrażali się o lokalu tym bardzo ujemnie. Opinja gremium magistratu wydana zostanie w bieżącym tygodniu.

Pogadanka o ostatnich zajściach w Królestwie Polskiem. Wczoraj wieczorem w Tow. „Jedność" i „Przyjaźń" odbyła się pogadanka o ostatnich zajściach w Królestwie Polskiem. Pogadankę rozpoczął pewien akademik, który przybył z Warszawy, wygłoszeniem odczytu. Następnie zabrało głos kilku członków towarzystwa, którzy przedtem byli w Rosji, opowiadając jakich ucisków doznają tam Polacy i Unici i o nadużyciach urzędników rosyjskich.

Audjencje. Wiedeń. (Tel.) Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz między innymi posła p. Adama Jędrzejowicza i starszego inspektora generalnej inspekcji austr. kolei żelaznych p. Bronisława Magierowskiego.

Demonstracje socjalistyczne w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przesłuchano w policji aresztowanych wczoraj uczestników wczorajszych ekscesów. Między nimi znajduje się czterech liczących po 15 lat, sześciu po 16, sześciu po 17, trzech po 18, dwóch po 19, dwóch po 20, czternastu powyżej lat 20. Są to: terminatorzy, lokaje, kelnerzy, wreszcie ludzie nie mający żadnego zajęcia. Od aresztowanych odebrano ostre dłuta, laski, pilniki, świdry. Część ich będzie ukarana w policji, część zaś odstawiono do sądu.

Rozbójnicy na Kaukazie. Władykaukaz. (Pet. ag. tel.) Onegdaj wieczorem uzbrojeni rozbójnicy wtargnęli do magazynu, położonego w centrum miasta, podczas, gdy inni rabusie strzelali po ulicach i poranili 4 osoby. Rozbójnicy zrabowali magazyn, poczem uciekli. Wysłano za nimi w pościg kozaków.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 6 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·54 do 19·56; pszenica na maj 19·38 do 19·40; pszenica na październik 17·20 do 17·22; żyto na kwiecień 15·30 do 15·32; żyto na październik 13·88 do 13·92; owies na kwiecień 14·00 do 14·02; owies na październik 13·22 do 13·26; kukurydza na maj 14·58 do 14·60; rzepak na sierpień 22·40 do 22·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 6 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·—, Akcje węg. Zakł. kred. 786·25, Akcje Anglobanku 294·25, Akcje Unionbanku 555·—, Akcje Laenderbanku 460·—, Akcje Bankvereinu 560·25, Akcje Bodencredit 1022·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 652·25, Akcje kolei połud. 89·50, Kolei Elbetal. 414·50, Akcje kolei Północnej 5525, Akcje kolei Czerniowieckiej 589·—, Akcje Alpiny 522·50, Akcje Rima Muranji 531·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2475, Akcje fabryki broni 550·—, Akcje tureckie tytoniowe 333·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1087·—, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 100·25, Węgierska renta kor. 98·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·60, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·70, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 133·50, Marki 117·40, Ruble 253·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.